

Ewelina Nawrocka

Zamość

## Walerian Łukasiński w zamojskiej twierdzy

Postać Waleriana Łukasińskiego jest znana oraz szerzej opisana<sup>1</sup>, jednak nadal bardzo mało wiemy o zamojskim epizodzie w jego życiorysie. Pewne jest, że Łukasiński był w Zamościu dwukrotnie, i to z dwóch różnych powodów. Po raz pierwszy jako żołnierz Księstwa Warszawskiego, po raz drugi – jako więzień w okresie Królestwa Polskiego.

Walerian Łukasiński przybył do Zamościa w 1809 r. z 13 pułkiem piechoty [ryc. 1]. Stało się to po pokoju zawartym z Austrią, natomiast 13 pułk stanowił załogę twierdzy<sup>2</sup>. Stanowisko komendanta twierdzy piastował wówczas gen. bryg. Maurycy Hauke.

Mając 25 lat Łukasiński pełnił (1811 r.) funkcję płaтника wojskowego<sup>3</sup> w dziale administracyjnym, w stopniu kapitana. Jego przełożonym w Radzie Gospodarczej oraz w pułku był mjr Kalikst Zakrzewski, po nim – płk. Franciszek Żymirski<sup>4</sup>. Zadaniem rady, więc i Łukasińskiego, było zaopatrzenie 13 pułku w poszczególne części umundurowania. Pułk ten nie miał własnych mundurów, korzystał z przerobionych na szybko uniformów austriackich, białych z *granatowymi wyłogami*<sup>5</sup>. Warunki egzystencji były ciężkie. Brakowało wszystkiego, łącznie z żywnością. Pułkownik Żymirski wysłał mjra Zakrzewskiego do szefa sztabu, gen. Stanisława Fiszera, by pozyskał środki na mundury i płaszcze dla pułku przed zimą.

1 S. Askenazy, *Łukasiński*, t. 1 i 2, Warszawa 1929.

2 M. Ruszyc, *Walerian Łukasiński*, Warszawa 1963, s. 12.

3 Płatnik wojskowy – był to oficer, który zajmował się finansami i gospodarką jednostki administracyjnej. Podlegał pod korpus intendentalny. Zob. szerzej *Encyklopedia Wojskowa*, red. mjr O. Laskowski, t. 3, Warszawa 1933, s. 441.

4 J. Nadzieja, *Zamość 1813*, Warszawa 1994, s. 33.

5 Tamże, s. 35.

Podczas służby w garnizonie Łukasiński przynależał do zamojskiej loży *Jedność*. (...) major Łukasiński wszedł do *Wolno-Mularstwa* w dniu 10 maja 1811 w Lublinie do Loży nowo utworzonej, a w końcu tegoż roku przeniósł się do podobnej że Loży, w Zamościu utworzonej, w której drugi i trzeci stopień otrzymał, z Zamościa przed oblężeniem wyszedł<sup>6</sup>. Do tego fragmentu mowy obronnej mecenasa Łukasińskiego wkraść się błąd. Według tych słów Łukasiński, wtedy kapitan, wszedł do zamojskiej loży w 1811 r., gdy ta powstała 24 marca 1812 r. W 1811 r. był natomiast członkiem loży lubelskiej *Wolność Odzyskana*. Do loży zamojskiej *Jedność* wstąpił po 24 marca 1812 r., t.j. po założeniu tej loży, a nie w końcu 1811 r., jak sam pisał, gdyż wtedy loży tej jeszcze nie było i pracował w niej do początku 1813 r., gdy opuścił Zamość<sup>7</sup>.

Bogumiła Sawa podaje za początek kariery Łukasińskiego w Zamościu rok 1813. Bierze pod uwagę również jego udział w obronie oblężonej przez wojska rosyjskie twierdzy (1813)<sup>8</sup>. Oblężenie Zamościa trwało od lutego do listopada 1813 r. W *Dzienniku oblężenia twierdzy Zamościa* komendant Hauke nie wymienił wśród swoich żołnierzy Łukasińskiego. Jako płatnik został niebawem, przez następcę ministra wojny, generała Wiehorskiego, ściągnięty do Warszawy, gdzie w ministerium wojny użyty był w dyrekcji popisów i biurze funduszków. Nie brał też udziału w wyprawie moskiewskiej<sup>9</sup>. Opuścił mury zamojskiego garnizonu tuż przed oblężeniem.

Walerian Łukasiński założył w Warszawie Wolnomularstwo Narodowe w 1819 r. Była to tajna organizacja patriotyczna, oparta na masońskich tradycjach. Do jej głównych założeń programowych należało: zachowanie narodowości polskiej przez odbudowę Polski pod panowaniem cara Aleksandra I Romanowa oraz pomoc materialna wojskowym w potrzebie. Organizacja działała w Królestwie Polskim, na Litwie i w Poznańskim. Zgrzyty wewnątrz organizacji oraz zainteresowanie władz rosyjskich zmusiły Łukasińskiego do jej rozwiązania w 1820 r. Część członków przeszła do nowo powstałego Towarzystwa Patriotycznego.

Towarzystwo Patriotyczne było kolejną tajną organizacją niepodległościową założoną przez Waleriana Łukasińskiego. Nastąpiło to 1 maja 1821 r. w Lasku Bielańskim w Warszawie. Do towarzystwa należeli członkowie rozwiązanego Wolnomularstwa Narodowego oraz wielko-

6 Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej AGAD), Komisja Rządowa Wojny (dalej KRW), sygn. 404, t. 4, s. 182.

7 S. hr. Małachowski-Lempicki, *Wolne mularstwo w Lubelszczyźnie 1811-1822*, Lublin 1933, s. 71.

8 B. Sawa, *Walerian Łukasiński, więzień twierdzy zamojskiej*, „Sztandar Ludu” 1973, nr 286, s. 4.

9 S. Askenazy, *Łukasiński...*, t. 1, s. 25.

polskiego Związek Kosynierów. Część z nich była związana z masonerią polską, część była żołnierzami. Założeniem tej organizacji było odbudowanie Polski przez walkę zbrojną w sprzyjających okolicznościach. Cel nie był zbyt konkretny i każdy tłumaczył go sobie inaczej.

Łukasiński był dobrym żołnierzem. Nie było na niego skarg. Czym więc zasłużył sobie na tak intensywne zainteresowanie ze strony carewiczki? Wielce prawdopodobną przyczyną wydaje się powołanie go do sądu wojennego w 1821 r. (...) *wyznaczony został sąd wojenny pod prezydencją generała Żymirskiego, złożony z 6 członków (w których liczbie był rzeczony major Ł.), dla osądzenia majora placu Zamościa z 2 adiutantami*<sup>10</sup>. Oskarżonymi byli: Sebastian Gołaszewski, porucznik Ignacy Karger oraz podporucznik Ignacy Kozłowski<sup>11</sup>. Chodziło o wydanie wyroku zgodnie z życzeniem wielkiego księcia Konstantego. Major Łukasiński osądził ich według swojego sumienia i tym podpisał wyrok na siebie. *Gdy ks. Konstanty powziął do kogo złość, nie łatwo przestawał pastwić się nad nim. Jedno prześladowanie pobudzało go do coraz nowego, a im więcej kogo prześladował, tem bardziej złościł się na niego. Tak się właśnie stało i z Łukasińskim*<sup>12</sup>. Początkiem zwiastującym kłopoty była decyzja wlk. ks. Konstantego o oddelegowaniu *na reformę Łukasińskiego do Krasnegostawu pod dozór księcia Wirtembergskiego, swego kuzyna*<sup>13</sup>, z obniżoną o połowę pensją<sup>14</sup>, co było tym bardziej dotkliwe, że Łukasiński planował ślub ze swoją narzeczoną Fryderyką Stryjeńską<sup>15</sup> (23 lipca 1799 – 13 kwietnia 1873), gdy jego sytuacja się polepszy. Tymczasem w Warszawie rozgorzało wielkie polowanie na spiski.

Tajna policja aresztowała wiele osób z kręgu Towarzystwa Patriotycznego. Wszystko zaczęło się od donosu byłego pułkownika 13 pułku, Augustyna Sznaydera (oskarżonego o bigamię). Łukasiński wysłał go z misją do Kalisza. Miał on dość dużą wiedzę o organizacji i skorzystał z niej. Wśród oskarżonych pojawiło się nazwisko Waleriana Łukasińskiego. Aresztowano go 25 października 1822 r. i osadzono w klasztorze Karmelitów w Lesznie. Rozpoczął się proces, w którym ustalono, że oskarżeni byli członkami stowarzyszenia, które akceptowało konstytucję królestwa, a lojalność wobec cara podkreślało, przysięgając na jego piersie. Śledztwo wstrzymano, brakowało pograżających dowodów, ale

10 W. Łukasiński, *Pamiętnik*, Warszawa 1986, s. 53.

11 S. Askenazy, *Łukasiński...*, t. 2, s. 161–162.

12 I. Prądzyński, *Pamiętniki generała Prądzyńskiego*, t. 1, Kraków 1909, s. 46.

13 S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, t. 1, Poznań 1883, s. 194.

14 M. Ruszyc. *op. cit.*, s. 37.

15 Tamże, s. 39.

więźniów przetrzymywano dalej. Materiałem obciążającym Łukasieńskiego był list napisany przez Karskiego<sup>16</sup> do Dobrzyckiego.

Z pamiętników Dobrzyckiego wynika, że Karski na granicy przygotował prowokację i miał być rzekomo aresztowany, a wszystko ułożone było tak, by pogrążyć członków Towarzystwa: Dobrogojskiego, Cichowskiego, Dobrzyckiego, Mochnackiego, Łukasieńskiego, Życa, Dzwonkowskiego i Koszuckiego. Aresztowano ich w maju 1822 r.

By chronić towarzyszy niedoli Łukasieński przyznał, że był twórcą organizacji. Oskarżeni: Łukasieński, Dobrogojski, Dobrzycki, Machnicki, Koszutski, Szreder, stanęli przed sądem wojennym (Życ i Dzwonkowski popełnili w więzieniu samobójstwa).

Na czele sądu stał gen. Maurycy Hauke (przewodniczący), gen. Zygmunt Kurnatowski i gen. Ignacy Blumer. W jego składzie znaleźli się pułkownicy Ludwik Bogusławski (dowódca Czwartaków, przełożony Łukasieńskiego) i Jan Skrzynecki. Gen. Hauke mawiał o Łukasieńskim i jemu podobnych: *Ja ich znam, bo oni byli w garnizonie Zamościa pod moimi rozkazami: to są uczciwi ludzie i patryoci; oni są przeto niezawodnie winni*<sup>17</sup>.

Proces trwał 11 dni. Sędziowie postawili oskarżonym zarzut utworzenia tajnego związku *godzącego w całość i nienaruszalność imperium rosyjskiego*<sup>18</sup>. Za oskarżonymi nikt się nie wstawił. obrońcą Łukasieńskiego był znany adwokat Michał Tokarski<sup>19</sup>. Wyrok, o którym zdecydował książę Konstanty, podpisano prawie jednogłośnie. Jedynie Skrzynecki miał wątpliwości i pod wyrokiem napisał: *Wotujący uznaje oskarżonego fakcjonistą [bandytą], jednak dla braku prawem przepisanych dowodów nie uznaje go winnego zbrodni stanu (...). Nie uznawszy dowodów zbrodni za dostatecznych, nie mogę majora Łukasieńskiego skazać na więzienie*<sup>20</sup>. Pod naciskiem carewiczki wyrok jednak podpisał: (...) *pomimo podpisanego przeze mnie votum przy onegdajszej deliberacji żądam i upraszam Sądu Najwyższego, iżby w redakcji wyroku decyzja w tym przedmiocie za jednomyślnie przyjętą była*<sup>21</sup>.

16 Jan Karski był weteranem i agentem rosyjskim. Mając chwalebna ranę i odznaczenie, wzbudzał sympatię polskich patriotów. Dzięki temu nawiązał przyjacielskie stosunki z Dobrzyckim i wszedł do organizacji. Będąc w Paryżu został zdemaskowany i wrócił do Warszawy. Tam został aresztowany i zniknął. List, który miał przy sobie, włączono do śledztwa jako główny dowód.

17 I. Prądyński, *op. cit.*, s. 51.

18 M. Ruszyc, *op. cit.*, s. 40.

19 Tamże, s. 39.

20 AGAD, KRW, sygn. 404, t. 4, s. 349–378.

21 Tamże, s. 378.

Wyrok ogłoszono 14 czerwca 1824 r. Major Walerian Łukasiński otrzymał dziewięć lat ciężkiego więzienia, podpułkownik Dobrogojski i porucznik Dobrzycki po sześć lat. Cichowski, Mochnacki i Koszucki otrzymali dozór policyjny. Liczono jeszcze, że car Aleksander I okaże miłosierdzie i zmieni wyrok. Nie okazał jednak i zatwierdził wyrok, ale zmniejszył kary o 2 lata. Więźniowie do ostatniej chwili nie wiedzieli, co się z nimi stanie (wyrok znali, odczytał go major placu Axamitowski). Przed egzekucją sugerowano im, że spotkają się z carewiczem i zostaną uniewinnieni. Historia potoczyła się inaczej<sup>22</sup>.

2 października 1824 r. więźniów wyprowadzono na plac Krasieńskich w Warszawie. W otoczeniu mieszkańców Warszawy i żołnierzy pułkowych ustawionych w czworobok pozbawiono ich stopni wojskowych: zdarto z nich paradne mundury, złamano szable, ubrano w więzienne drelichy i przykuto do kajdan<sup>23</sup>. Barzykowski wspomina, że byli *Przyodziani po kryminalnemu, wrzuceni do kibitki i do Zamościa pod nadzór nieludzkiego, jak każdy zausznik carewicza, bez serca Hurtiga byli odesłani*<sup>24</sup>.

Co do miejsca wykonania egzekucji jest pewna rozbieżność. We wspomnieniach współczesnych Łukasińskiemu pojawia się plac Krasieńskich, u Szymona Askenazego są to „rogatki powązkowskie” i tę samą nazwę powtarza Bogusław Limanowski. Nie wiadomo, czym jest spowodowana ta różnica. Możliwe, że chodziło o uatrakcyjnienie wydarzenia – plac Krasieńskich był miejscem reprezentacyjnym i powszechnie znanym.

Ze wspomnień jednego z uczestniczących w tym wydarzeniu żołnierzy wynika, że dla gapiów nie było takie oczywiste, kim był Walerian Łukasiński i jego towarzysze. Tadeusz Chamski, wówczas nastoletni, po latach wspominał, że *widział w nich pospolitych przestępców prawa*<sup>25</sup> i dopiero starszy żołnierz powiedział mu, kim byli osądzeni. Z tego opisu można wysnuć wniosek, że Łukasiński był wtedy jeszcze zwykłym człowiekiem. Jego legenda dopiero miała się narodzić – nie z jego idei, lecz z męczeństwa.

W pamiętniku Dobrzycki szczegółowo, na ile pozwalała mu pamięć, utrwalił los trzech więźniów w twierdzy Zamość, w tym Łukasińskiego. Sam Walerian Łukasiński w swoich wspomnieniach nie napisał nic o swoim pobycie w Zamościu, wspominał za to wizyty wielkiego księcia: *Sto kijów za najmniejsze uchybienie, to była zwyczajna kara; w przypadku posu-*

22 M. Dobrzycki, *Pamiętnik Mikołaja Dobrzyckiego*, Lwów 1875, s. 3.

23 Tamże, s. 2.

24 S. Barzykowski, *op. cit.*, s. 197.

25 T. J. Chamski, *Opis krótki lat upłynionych*, Warszawa 1989, s. 120.



wał liczbę tę do tysiąca. On nie lubił rozlewać krwi, on tylko znajdował ukontentowanie męczyć ludzi. Kajdany, kule działowe z tańcuchami, ważącymi 18 funtów [ponad 8 kg], noszone przez więźniów na ramionach przy ciężkiej pracy, te były zwyczajnie używane. Ile razy w. ks. Konstanty był w Zamościu, to chodził między więźniami (z których znał bardzo wielu i przy swojej nadzwyczajnej pamięci wiedział ich nazwiska i ich wykroczenia). To w ten czas z największą radością naigrawał się nad nimi<sup>26</sup>.

Według Dobrzyckiego eskorta żandarmerii zabrała więźniów prosto do karczmy Mokotowskiej. Tam czekali na powrót żołnierza z instrukcjami. W międzyczasie przyjechał oficer od Rakietników, przyjaciel Dobrogojskiego. Ofiarował im posiłek i 9 rubli. Kaczmarka poczęstowała ich bułkami i likworem, żałując ich losu. Gdy powrócił żandarm, ruszyli w dalszą drogę. Przejechali przez Piaseczno do Góry [Kalwarii]. Nocowali w austerii. W czasie drogi obchodzono się z nimi na tyle dobrze, na ile pozwalały warunki (wachmistrz żandarmerii Ianiszewski). Żołnierze odnosili się do więźniów z szacunkiem do końca podróży, to jest do 6 października. Tego dnia o godz. 10:00 stawili się w Zamościu.

Od tego momentu rozpoczyna się zamojski etap w biografii Łukasińskiego, w wielu miejscach przemilczany lub potraktowany bardzo pobieżnie. Pamiętnik Dobrzyckiego jest niewątpliwie cennym źródłem informacji, ale go pomijano. Powodem mogła być, jak sądzę, zwyczajność opisów więziennych trudów w najgorszym więzieniu w Królestwie. Autor nie przedstawił barwnie męczenników katowanych przez siepaczy i ich imion. Dla wielu było to za mało i sami zaczęli tworzyć historię. Ofiarą takich działań padł Walerian Łukasiński, któremu zabrano człowieczeństwo, a postawiono bezosobowo na cokole męczeństwa. W żadnych wspomnieniach czy biografiach nie posiadał on zwykłych ludzkich cech. Nie wiemy, jakie miał poglądy na wiele spraw, brakuje jego korespondencji czy wspomnień rodziny lub przyjaciół.

Łukasiński był wykształconym człowiekiem. Znał języki obce i literaturę światową. Był także myślicielem i patriotą. Zostawił po sobie tylko dwa utwory: *Uwagi pewnego oficera nad uznaną potrzebą urządzenia Żydów w naszym kraju i nad niektórymi w tym przedmiocie teraz z druku wyszłymi* i *Pamiętnik* pisany u schyłku życia. Ani jedno, ani drugie dzieło nie nawoływało do wojny. Łukasiński bardziej był skupiony na zbudowaniu podstaw pod idee narodowościowe. Cele, jakie stawiała sobie zakładane przez niego organizacje, były jednak dość chaotyczne. Każdy mógł

26 W. Łukasiński, *op. cit.*, s. 41.

z nich wybrać coś dla siebie i uznać, że były priorytetem. Łukasiński bardziej chciał wychować czy raczej uświadomić Polaków, że najpierw muszą stworzyć podwaliny pod wolny kraj, a na opór zbrojny jest jeszcze za wcześnie. Członkowie zaś parli w stronę szybkiej rewolty, ryzykując utratę autonomii. Doktor Krzysztof Bauer sądzi, że Łukasiński nie był stworzony do przewodzenia organizacją. Owszem, jak na tamte czasy był dobrze wykształcony, ale brakowało mu charyzmy przywódcy. Bardziej skupiał się na detalach<sup>27</sup> niż na zdaniu innych, miał surowy sposób bycia, który nie przysparzał mu znajomości. Stanowczo nie chciał dopuścić innych do swoich działań i to na tym tle dochodziło do nieporozumień w organizacjach, głównie z generałem Umińskim, który był człowiekiem czynu. Być może ksiązę Konstanty wierzył, że Łukasiński mógł stanąć na czele powstania, wszak powstanie listopadowe rozpoczęli żołnierze ze szkoły Podchorążych Piechoty, związani z Towarzystwem, które powołał do życia Łukasiński.

W Zamościu więźniów zostawiono w ordynanshausie stojącego obok gmachu dawnego seminarium duchownego. Po kolei prowadzono ich do gubernatora. Tam zapoznali się z procedurami więzienia (nie wolno im było mówić, za co zostali osądzeni). W tym miejscu trójka towarzyszy niedoli została rozdzielona: Dobrogojski dostał się do kazamaty lubelskiej i został *umieszczony w 2giej kompanii poprawczej*. Łukasiński i Dobrzycki trafili do pierwszej kompanii i przydzielono ich do kazamaty lwowskiej<sup>28</sup>. Dobrzycki z Łukasińskim udali się do swojej kazamaty razem z podoficerem Stawiarskim. Tam poddano ich dokładnej rewizji w poszukiwaniu pieniędzy. Więźniowie mieli tylko to, co otrzymali przed podróżą, czyli po 3 ruble na osobę. Po rewizji więźniów rozdzielono, zabraniając im kontaktowania się ze sobą pod groźbą najsurowszej kary. Gdy zakończono badania, dochodziła godz. 11 i nowi więźniowie mieli wątpliwą przyjemność zobaczyć, jak na obiad wracały przemęczone i głodne oddziały więźniów, w pośpiechu czyszcząc buty (za brudne karano), wystawiając stołki przed kazamatą i *szafliki*<sup>29</sup> z *jedzeniem*. Posiłki jadano na dworze niezależnie od pogody. Nie było na to wiele czasu. Przed godz. 12 wszystko było wysprzątane i kompania musiała być go-

27 Spór o postać Waleriana Łukasińskiego w audycji Andrzeja Sowy prowadzą dr Jan Sałkowski i dr Krzysztof Bauer (PR, 2.05.2001), 13,39 minut, <https://www.polskieradio.pl/39/156/Artykul/1606751,Walerian-Lukasinski-zelazny-wiezien-cara> (dostęp: 01.09.2018).

28 M. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 4.

29 *Szaflik* – pojemnik, w którym był przygotowany posiłek dla więźniów.

towa. Do pracy nawoływał oficer, a po nim podoficer. Kto zamarudził, otrzymywał razy kijem.

Po obiedzie Łukasiński, Dobrzycki i Dobrogojski zostali włączeni do pracujących więźniów, każdy do innej pracy. Gdy Łukasiński wracał koło godz. 18 na kolację, poza kajdanami miał na „aleksandryjskich twardych butach” przypięte kule. Sytuacja wyglądała podobnie jak na obiedzie. Różnicę stanowiły apel i modlitwa.

Następnego dnia zaprowadzono nowych więźniów do majora Rozmysłowskiego. Tam otrzymali wyprawki więzienne: ubrania, sienniki, kołdry z *włosów bydłowych* i wsypy na poduszki. Następnie, podczas obiadu, okuto ich w nowe kajdany o wadze 22 funtów (prawie 10 kg) i puszczono głodnych do pracy; nie zdążyli na posiłek. Praca ich zależała od inżynierów i była bardzo ciężka. Więźniowie wychodzili do niej niezależnie od pogody. Nawet 18-stopniowe mrozy nie przeszkadzały oficerom wysyłać ich poza mury.

Posiłki były ubogie i jednorodne. Więźniowie dostawali rano 1,5 bochenka chleba, na obiad krupnik z kaszą jęczmienną, często stęchłą, 150 gramów mięsa (o ile więzień miał szczęście i doczekał jego skrawków w swojej porcji). Kolacja nie była wyjątkiem, na jeden szaflik przypadało 10 ludzi, którzy spiesząc się, jedli kaszę z ziemniakami, kaszę z grochem lub ziemniaki z grochem. Dostawali też trzy łyżki starego sadła lub słoniny na pojemnik z jedzeniem. W kwestii odzienia nie było lepiej. Więźniowie posiadali dwa zestawy: jeden na zimę i jeden na lato. Nosili je przez wiele lat. Po przekroczeniu murów skazany otrzymywał dwie grube koszule i jednorazowo czarny halsztuch<sup>30</sup>. Jego obowiązkiem było utrzymać lichą garderobę w stanie należytym, tj. bez dziur, dlatego wielu miało naszyte różne łaty. Każdego dnia musieli mieć przy sobie halsztuch, bez niego czekała ich dotkliwa kara kijów. Był to nieduży kawałek materiału i często się gubił lub niszczył<sup>31</sup>.

Więźniowie za swoją ciężką pracę otrzymywali dniówki – 10 gr (miesięcznie 10 zł polskich, czyli 1,5 rubla), z których odejmowano na ich utrzymanie, za pranie, golenie i szuwaks<sup>32</sup> 2 zł miesięcznie<sup>33</sup>.

Kapelanem więziennym był Hoffmann. Katolicy w niedzielę przed pracą udawali się na nabożeństwo do kazamaty, szukając lichej pociechy, którą trudno było znaleźć, niosąc modły o zdrowie dla króla.

30 Halsztuch – to czarna chusta wiązana pod szyją

31 M. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 14.

32 Szuwaks – pasta do butów.

33 M. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 6.



Gdy Dobrzycki po latach zdecydował się napisać wspomnienia, cieszył się jeszcze dobrą pamięcią. Dzięki niemu choć trochę możemy sobie wyobrazić warunki, w jakich żyli uwięzieni w twierdzy ludzie. Pamiętał takie szczegóły, jak nazwiska, ceny, opowieści współwięźniów.

Przełomem w odbywaniu kary dla Łukasińskiego i Dobrzyckiego był 28 sierpnia 1825 r. (Dobrogojski nie wytrzymał trudów więziennych i zmarł 26 kwietnia). W Zamościu doszło wtedy do buntu. Jego podłożem były relacje, jakie miał Łukasiński z więźniami, zwłaszcza z Sumińskim. Po śmierci Dobrogojskiego przeniesiono go do 2 kompanii poprawczej i zamieniono kazamatę lwowską na małą izdebkę, łączącą się z większą kazamatą, w której przebywali inni więźniowie, w tym wspomniany Sumiński. Łukasiński w chwilach odpoczynku opowiadał współwięźniom dzieje mitologicznych bohaterów przesiąkniętych walecznym duchem. Opowieści trafiły na podatny grunt. Sumiński był nimi zafascynowany i był gotów je zrealizować. Ze słów Dobrzyckiego wynika, że Sumiński mocno się wyróżniał wśród więźniów. Zachowywał się nieracjonalnie, często mdlał. Uchodził za niepoczytalnego, autor wspomnień nie wiedział, czy była to prawda. Faktem jest, że zainicjował próbę buntu.

W niedzielę 28 sierpnia o godz. 13:00 w stronę Bramy Lubelskiej zbliżył się oddział więzienny (280 osób), pilnowany przez straż i weteranów czynnych. Ten moment wybrał Sumiński na szalony czyn. Wyrwał niczego niespodziewającemu się szafnerowi broń i starał się zachęcić współwięźniów do walki. *Koledzy, godzina wolności wybiła; niech żyje nasz naczelnik, major Łukasiński! Lecz niestety, żaden nie rusza się*<sup>34</sup>. Rozemocjonowany Sumiński zaczął popędzać więźniów, weteranów i straż. Tłum skierował się na wały. Wichrzyciela zatrzymali inni więźniowie. Skrępowanego odprowadzono do ordynanshausu. W międzyczasie wokół więźniów pojawił się kordon złożony z 1000 ludzi. Wszystkich uczestniczących w incydencie więźniów, z Łukasińskim włącznie, zaczęto przesłuchiwać. Sumiński wskutek chłosty miał stać się bardziej rozmowny i oskarżyć Łukasińskiego jako prowodyra buntu.

Inaczej bunt opisywał Barzykowski. Według niego *Łukasiński, świadomy działań związkowych tak w Polsce jak i w Rosji, twardem więzieniem nie pokonany, w więzieniu powziął myśl wraz z towarzyszymi opanować Zamość i dać tym sposobem hasło do powstania. Myśl ta zapewne więcej niż śmiała, cierpieniami chyba i rozpaczą usprawiedliwioną być może. Jakkolwiek bądź więź-*

34 Tamże, s. 18

niowie stanu, porozkuwawszy kajdany, z Łukasińskim na czele rzucili się na pierwsze stráže i te rozbili. Na wszczęty rozruch nadbiegły liczniejsze warty i ruch w samym zarodzie pokonały<sup>35</sup>.

Pierwszy opis przedstawiał Łukasińskiego jako biernego obserwatora, drugi – aktywnego uczestnika, wprost hardego przywódcę, dążącego do wywołania powstania. Ruszyc pisał: *Aktywna, energiczna natura Łukasińskiego nie może pogodzić się z uwięzieniem. Organizuje w Zamościu bunt, mający dopomóc skazanym w ucieczce*<sup>36</sup>. Co więcej Ruszyc wspomina, jakoby Łukasiński podczas okrutnych tortur nie wydał żadnego z towarzyszy buntu, na koniec zaś oznajmił przesłuchującym oficerom, że przy pierwszej okazji podejmie znów taką próbę<sup>37</sup>. W zbiorze tekstów o Zamościu mamy taką wzmiankę: *W jednym ze spisków w 1825 r. uczestniczył współzałożyciel Towarzystwa Patriotycznego Walerian Łukasiński*<sup>38</sup>. Askenazy nie wierzył w romantyczną wersję buntu: *O jakiegokolwiek bowiem komunikacji Łukasińskiego w murach zamojskich ze światem zewnętrznym, cóż dopiero z przywódcami Towarzystwa patriotycznego, nie mogło na serjo być mowy*<sup>39</sup>. Sam Łukasiński o buncie wspominał skromnie: (...) *major Ł. osłabiony i ledwie trzymający się na nogach, zebrawszy ostatek sił, chciał uwolnić się i zrobić zamieszanie; plan nie udał się, został oddany pod sąd wojenny i skazany na rozstrzelanie. On uznał wyrok sprawiedliwym i wydany przez sąd właściwy i przyjął go z pokorą*<sup>40</sup>.

Tak wiele lat po buncie w Zamościu widzieli sprawę Łukasińskiego Rosjanie:

Pismo ministra wojny hrabiego Aleksandra Iwanowicza Czernyszewa do Szefa III Oddziału Przybocznej Kancelarii JCM hrabiego Aleksieja Fiodorowicza Orłowa o przestępcy stanu Walerianie Łukasińskim przebywającym w Twierdzy Szlisselburg zgodnie z Najwyższym rozkazem z dn. 21 grudnia 1830 r.; 5 czerwca 1850 Sankt Petersburg

*Według rozkazu Najwyższego Cesarza, który nastąpił 12/24 sierpnia 1824 r. major Walerian Łukasiński, w obecności wszystkich żołnierzy, którzy byli w Warszawie, został pozbawiony rangi, należących do niego praw majątkowych*

35 S. Barzykowski, *op. cit.*, s. 213.

36 M. Ruszyc, *op. cit.*, s. 45.

37 Tamże, s. 45–46.

38 W. Śladkowski, *Zamość pod znakiem Marsa*, [w:] *Czterysta lat Zamościa*, red. J. Kowalczyk, Wrocław 1983, s. 125.

39 S. Askenazy, *op. cit.*, s. 315.

40 W. Łukasiński, *op. cit.*, s. 56.

*i spętany kajdanami. Zamiast dziewięciu spędzić miał siedem lat w niewoli, za co wysłany został pod ścisłą eskortą do twierdzy Zamość.*

*Następnie Łukasiński dokonał nowego przestępstwa, namawiając jednego z więźniów do buntu w Zamościu w następujący sposób:*

*16/28 sierpnia 1825 r., gdy 208 więźniów zostało wysłanych na roboty inżynieryjne, jeden z nich, wszedł do fortecy, za wracającymi z pracy więźniami.*

*Pewien Sumiński, wyszedł z rzędu, rzucił się na oślep na eskortującego lansjera, potrząsnął nim i chwytając szablę, krzyczał przed frontem skazańców: Hurra! Niech żyje honor i wolność, majorze Łukasiński, zrobimy to co postanowiliśmy! Po tym Sumiński, widząc, że więźniowie, w tym Łukasiński, zachowali spokój na swoich miejscach, rzucił się na nich, wyciągnął szablę jak śmiertelną truciznę, tworząc zamęt.*

*Wkrótce bunt został przerwany, do czego przyczynili się nawet niektórzy więźniowie<sup>41</sup>.*

10 września komendant Hurtig skazał Łukasińskiego i Sumińskiego na śmierć przez rozstrzelanie. Skazani przyjęli wyrok i nie wyrazili chęci apelowania o łaskę do króla. W międzyczasie komendant garnizonu wysłał do Warszawy raport z incydentu. Odebrał go szef sztabu wielkiego księcia, Dmitrij Dmitrijewicz Kuruta. Następnie w celu przyjrzenia się sprawie do Zamościa wysłał generała Rautenstraucha, a pismo z Zamościa przesłał Konstantemu. Odpowiedź od carewicza, datowana na 14 września, zmieniała wyrok śmierci. Łukasiński dostał 14 lat więzienia, a Sumiński 10, bez możliwości opuszczenia więzienia bez zgody księcia nawet po zakończeniu wyroku, a także na publiczną chłostę. Zarządzono też dodatkowe badania w sprawie buntu.

Wizyta kapitana Hübnera odwoływała karę chłosty dla Łukasińskiego<sup>42</sup>. W połowie października w twierdzy odbyła się tzw. parada, czyli egzekucja, podczas której wykonywano wyroki carewicza. Na placu zebrali się więźniowie. 1100 osób utworzyło czworobok. Na środku, przy ścianie postawiono Łukasińskiego, który od owego buntu mocno wychudł i zarósł. Przez cały czas trzymany był w odosobnieniu w ordynanshausie. Do niego dołączył okuty w kajdany Tadeusz Sumiński. Generał odczytał wyrok wielkiego księcia (nie króla), skazujący go na 400 batów. Wyrok wykonano, a miał się temu przyglądać Łukasiński, któremu batów oszczędzono. Zakończeniem parady było nagrodzenie siedmiu

41 *Wolnomularstwo Narodowe Walerian Łukasiński*, red. W. Śliwowska, Warszawa 2014, s. 679. Tłumaczenie z języka rosyjskiego moje.

42 S. Askenazy, *op. cit.*, s. 318–321.

więźniów, którzy ujeli Sumińskiego, i tych, którzy buntu nie podnieśli, czyli kompanii, która wtedy przybyła. Jednych uwolniono, reszcie zdjęto kajdany i kule. Łukasiński powrócił do swojego odosobnienia w kazamacie Bramy Szczebrzeskiej, *w środkowej celi nad przejazdem*<sup>43</sup>, a pokrwawionego Sumińskiego zawleczono do lochu.

Podczas sprawy z Łukasińskim nie zapomniano o Dobrzyckim. Przerzucano go z pracy do pracy (sypania wałów, noszenia gruzu, ciosania kamieni), pilnowano do czasu wyjazdu z twierdzy. Miał również uczestniczyć w przesłuchaniu, to go jednak minęło. Gdy przybył na nie 28 października, dowiedział się, że o godz. 10 z Zamościa wyjechał G. Kołsakow, który przesłuchiwał wcześniej Waleriana Łukasińskiego. Według słów Dobrzyckiego to dzięki Łukasińskiemu zostawiono go w spokoju. Dowiedział się o tym jeszcze przed opuszczeniem Zamościa, gdy spotkał się z Łukasińskim, którego przyprowadzono do *kwatery oficera z komp. inwalidów wał. Pułku*, gdzie był Dobrzycki. Zapewnienia Łukasińskiego, jakoby Dobrzycki nie był zamieszany w bunt, uchroniły go przed kontaktem z Kołsakowem.

Po zeznaniach Łukasińskiego w Warszawie zapadła decyzja o losach jego i Dobrzyckiego.

*Warszawa dnia 15/27 listopada 1825 r.*<sup>44</sup>

Rozkaz Sekretny

*Wojsko Polskie Wielki Księżę Konstanty do P. pułkownika Hurtiga*<sup>45</sup> *komendanta t.c. twierdzy Zamościa.*

*Porucznik Ruduchin z pułku gwardji cesarskiej kozaków i I-szy sierżant Brekow z tegoż korpusu, mają rozkaz udać się do Zamościa w towarzystwie danych im w pomoc dwóch kozaków.*

*Oddan p. pułkownik pierwszemu zbrodniarza Łukasińskiego, drugiemu zbrodniarza Dobrzyckiego, przytrzymanych za zbrodnie stanu. Potrzebnem jest wymienionemi wyżej zbrodniarzami wzajemne ich przeniesienie, tak więc urządzi p. pułkownik ich wyśtanie, aby między odjazdem iednegi i drugiego 24 godzin czasu upłynęło. Oficerowie kozaccy mają sobie udzieloną instrukcję względem sposobu podróżowania i miejsc spoczynku gdzie się zatrzymać mają, nie potrzebuje więc pułkownik tem się zajmować, i winien jest wydać uwięzionych na pierwsze żądanie oficerów kozackich, którym to polecenie poruszonem*

43 A. Kędziora, *Zamość od A do Z*, Zamość 1991, s. 157.

44 A. Kraushar, *Memorabilia z czasów powstania listopadowego 1830-1831*, t. 2, Warszawa – Kraków 1913, s. 106-107.

45 Gen. bryg. Józef Hurting – oddany żołnierz cesarzewicza Konstantego, podczas powstania listopadowego był tymczasowym komendantem Zamościa.

zostało. – *Zalecam jedynie p. pułkownikowi, aby sam osobiście przekonał się czyli kajdany osób mających być przewiezionymi są w dobrym stanie.*

Naczelnny Wódz  
(podpis) Konstanty Cesarzewicz<sup>46</sup>

To co zostało zawarte przez Konstantego w instrukcji, potwierdził we wspomnieniach Mikołaj Dobrzycki. W tajemnicy usłyszał, że jego kompan Łukasiński został wywieziony z twierdzy przy eskorcie oficera kozackiego i jednego kozaka 30 listopada o godz. 20:00.

1 grudnia ten sam los podzielił Dobrzycki. Ruszył z eskortą kozaków bryką. Gdy dotarł do Lublina, zawiązano mu oczy i położono na bryce, przykrywając kozacką peleryną. Przejechał tak całą drogę. Gdy dojeżdżali do posterunku miejskiego, przenoszono go pod peleryną na kolejny wóz. Podróż trwała 31 godzin, za posiłek posłużyły mu bułka i jabłko. Z tego opisu możemy wywnioskować, że Łukasiński przebył podobną drogę<sup>47</sup> w zimnie i z kajdanami, zmęczony, głodny, przemarznięty i niepewny swego losu. Książę wiedział, jak wzbudzić w swych wrogach nieprzerwany strach.

Według Ignacego Prądzyńskiego cały spisek był ukartowany przez księcia i Nowosilcowa, którzy czekali okazji, by dowiedzieć się wszystkiego, czego wcześniej nie zdradził Łukasiński. Dlatego cierpliwie *układali plan, jakby go przywieść do zupełnej spowiedzi, plan szatański, który im się zupełnie udał. Wszystkie sprzężyny, jakich użyli do tej ciemnej machinacyi, nie są mi znane; przecież o tem się przekonałem z poszukiwań, które w Zamościu (w r. 1831) [Prądzyński był zastępcą komendanta twierdzy] przedsiębrałem, jako też i z papierów, które tam po komendancie Hurtigu znalazłem, że była zastawiona na Łukasińskiego łapka i między więźniami zawiązała się zмова z układu samegoż W. księcia, niby to na opanowanie fortecy i rozpoczęcie rewolucyi. Zdaje się, że Łukasiński nie chciał należeć do tego spisku, bądź że miał go w podejrzeniu, bądź też, że nie sądził, ażeby rzecz udać się mogła<sup>48</sup>.*

Po egzekucji, której świadkiem był Łukasiński, sugerowano mu, że *jeżeli zechce wyznać wszystko, c o wie o tajnych związkach, nie tylko się uwolni od dalszej chłosty, ale nawet może sobie obiecywać, że pozyska względy W. księ-*

46 Tłumaczenie z języka francuskiego dr Jacek Feduszka z Muzeum Zamojskiego w Zamościu. Składam podziękowania za okazaną pomoc.

47 M. Dobrzycki, *op. cit.*, s. 20–22.

48 I. Prądzyńskiego, *op. cit.*, s. 57, 58.



cia. Całe męstwo Łukasińskiego upadło pod razami; oświadczył, że chce zupełnie zrobić zeznania<sup>49</sup>. Prądzyński nie wyjawiał, kto składał te obietnice.

Przesłuchaniem Waleriana Łukasińskiego zajęli się Józef Rautenstrauch, Karol Hübner i komodor Kołzakow<sup>50</sup>. We wrześniu zajął się więźniem przybyły z Warszawy gen. Józef Rautenstrauch. To on przekonał go do złożenia zeznań. Nieznane są zastosowane przez niego metody, ale można domniemywać, że pokazał Łukasińskiemu zeznania innych członków Towarzystwa Patriotycznego. Limanowski wspomniał mimochodem o zeznaniach. *Ugiął się i Łukasiński, lecz zeznania jego były ostrożne, dotyczyły tylko osób już znanych*<sup>51</sup>.

Więzień Łukasiński złożył obszernie zeznania, opatrzone datą 17 października Zamość, w których wymienił znaczną liczbę nazwisk, w tym Prądzyńskiego, który trafił po nich do więzienia. W wielu opracowaniach ten epizod jest pomijany lub opisywany jako makabryczne tortury, podczas których Łukasiński w bólach zdradzał mało znaczące informacje o Towarzystwie<sup>52</sup>. Wspomnienie tego załamania burzy bowiem wizerunek niezniszczalnego i pełnego honoru bohatera, jakiego chciano zrobić z Łukasińskiego. Askenazy głęboko analizował sytuację Łukasińskiego i doszedł do wniosku, że tortury go nie załamały, ponieważ piekło, jakiego doświadczył przez rok twierdzy, było wystarczającym sprawdzianem. Skłaniał się raczej ku jego wewnętrznym rozterkom, z których mógł wysunąć Łukasiński *wniosek bezwzględny: lepiej odrazu, od jednego zamachu skończyć ze wszystkim, zlikwidować odłonić wszystko. Ale tutaj jeszcze stawał wspoprzek skrupuł walny: czyli nie pociągnie to za sobą zguby mnogich, nie-  
tkniętych dotychczas związkowców?*<sup>53</sup>

Przed wszystkim Walerian Łukasiński był człowiekiem z krwi i kości, męczonym, poniewieranym i zranionym postawą towarzyszy, których osłaniał, a którzy go zdradzili, co sugerują jego słowa: *Nie mogę tu przemilczeć, ile wszystkie zeznania osób do tłumaczenia się pociąganych są pełne najgrubszych kłamstw, a szczególnie tych, których zeznania są za wiarygodne przyjęte*<sup>54</sup>. To były zeznania wstępne, szczegółowe uczynił już w Górze Kalwarii pod Warszawą, gdzie w pełni przedstawił osoby i tajemnice, które znał. Jeśli wierzyć Prądzyńskiemu, plan księcia i Nowosilcowa zo-

49 Tamże, s. 58, 59.

50 S. Askenazy, *op. cit.*, s. 323–324.

51 B. Limanowski, *Łukasiński*, s. 52.

52 S. Barzyński, *op. cit.*, s. 213.

53 S. Askenazy, *op. cit.*, s. 322.

54 W. Łukasiński, *op. cit.*, s. 149.

stał w pełni zrealizowany. Przeczyć temu planowi zaś mogło zaskoczenie okazane przez księcia po otrzymaniu wiadomości, ale i to mogło być tylko podstępem i częścią gry.

Oto słowa, które Łukasiński umieścił przy końcu swojego zeznania: *Brzydę się wszelkim kłamstwem, tam go tylko używałem, gdzie mi zdawało się obowiązkiem używać go dla ochrony wielu osób od nieszczęścia, w które sam popadałem. Nienawidzę również pochlebstwa. Nie czołgałem się nigdy w przedpokojach bogaczy i możnych. Nie mam już żadnego powodu tajnienia jakiegoś czynu, ostonienia siebie lub innych. Postanowiłem mówić prawdę bez ogródki i tego święcie dopełniam*<sup>55</sup>. Odkrywają one jego upór, a zarazem niezależność. Łukasiński zdawał się być człowiekiem bezkompromisowym. Może był to jeden z czynników, który przywiódł go do zguby? Książę Konstanty nie cierpiał ludzi krnąbrnych, a Łukasiński do nich się zaliczał. Jego rozkazy były wolą, a Łukasiński miał swój rozum.

Jego zeznania dały początek dalszym przesłuchaniom, a w konsekwencji doprowadziły do sądu sejmowego, który zajął się tajnymi stowarzyszeniami. Po czasie Łukasiński zrozumiał, że dał się podejść, ale było za późno. Papier przyjął wszystko, a ta decyzja nie zmieniła nic w jego dalszej egzystencji.

Jak wyglądała sytuacja po aresztowaniu majora Łukasińskiego w październiku 1822 r.? W Towarzystwie Patriotycznym wyklarował się konkretny cel, i to nie taki, jaki przyświecał Łukasińskiemu przy jego tworzeniu. Jej nowy przywódca, ppłk Seweryn Krzyżanowski nawiązał współpracę z rosyjskim wojskowym Związkiem Południowym w zakresie wzajemnej pomocy w razie powstania. Do jego wywołania doprowadzili dekabryści, z powodu kryzysu dynastycznego (1825 r.). Po jego upadku władze rosyjskie odnalazły współtowarzyszy dekabrystów – Towarzystwo Patriotyczne. Zaczęły się aresztowania, a osadzeni wcześniej członkowie, w tym Łukasiński, zostali ponownie przesłuchani w sprawie tajnej organizacji. Oskarżonymi o zdradę stanu zajął się sąd sejmowy<sup>56</sup> (1827-1828). Był to pasjonujący proces, który przyciągnął ogromne zainteresowanie, przyćmiewając egzekucję Łukasińskiego w 1824 r. Sąd pod wpływem opinii publicznej wydał łagodne wyroki więzienia, nie znajdując znamion zdrady stanu. Wyrok został ogłoszony 22 maja 1828 r. Jego treść można przeczytać w wydanej w 1831 r. w Warszawie pozycji Wy-

55 Tamże, s. 169.

56 Sąd sejmowy – konstytucyjny organ sądowniczy Królestwa Polskiego (kongresowego), powołany raz, za zgodą króla Mikołaja I.

rok Sądu Seymowego Królestwa Polskiego w sprawie naprzeciw hr. Sołtykowi, Krzyżanowskiemu, Majewskiemu, Dembkowi, Zabłockiemu, Grzymale, Plichcie i hr. Załuskiemu. O zbrodnią stanu obwinionym w r. 1828.

Oceniając kary oraz późniejsze losy innych bojowników oraz dzieje Łukasińskiego, czujemy ogromny dysonans. Jeden człowiek został ukarany za ogół wydarzeń i czynów, stał się głównym męczennikiem, nienawidzonym przez wielkiego księcia. Ta nienawiść ścigała Łukasińskiego do końca jego życia, który nastąpił w twierdzy szlisselburskiej w 1868 r.

Życie i śmierć majora Waleriana Łukasińskiego są jednym z tych tematów, które nie są jednoznaczne i co do których nie da się wypracować wspólnego stanowiska. Każdy na jego sprawę i czyny patrzy inaczej, z innych korzysta materiałów, a te w swojej zawiałości mogą prowadzić do wielu wniosków. Na pewno nie można mu odebrać palmy męczeństwa. Jego historia jest bezprecedensowa na tle innych polskich bojowników i męczenników. Toczył życie, które nie było życiem, a los jego był gorszy od śmierci.

Na koniec jego testament: *Nieprzyjaciół osobistych takich, którzy by zasłużyli na nienawiść i zemstę, ja nie miałem. Gniewałem się na tych, którzy nie tak myśleli i działali w polityce, i na tych, którzy mnie oskarżali, lecz nie myślałem o zemście. Oni działali tak, jak umieli i mogli, aby pomóc sobie. Co do niektórych Ruskich, a szczególnie uczonych, to ja proszę Boga, ażeby im odpuścił ich winy, gdyż nie wiedzą, co czynią i co piszą*<sup>57</sup>.

---

54 W. Łukasiński, *op. cit.*, s. 149.